

## ZOFIA GIL

ur. 1922; Kazimierz Dolny



Miejsce i czas wydarzeń	Kazimierz Dolny, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	dzieciństwo, szkolnictwo, życie codzienne, Żydzi, nauczyciele, szkolne koleżanki

### Szkoła powszechna w Kazimierzu Dolnym

Dziubanowski [Włodzimierz, red.] był kierownikiem szkoły. Jego żona była nauczycielką. Pani Baranówna no to uczyła robót. Na szydełku, na drutach. Wyszywać tam serwetki. To już pani Baranówna. Pan Cybula – przyrodę. A później był kierownikiem szkoły numer jeden, bo szkołę podzielili na numer jeden i numer dwa. Numer jeden to więcej było Żydów i z Kazimierza, a numer dwa to już poza Kazimierzem. Podzielili tak szkołę. Dlaczego to nie wiem. Pani Świderska to była z rodziny Zamojskich. Tylko była z biedniejszej rodziny. Tak samo jak i pani Rusiecka. Też tak samo była stryjeczna jakaś tam siostra pani Zamojskiej. Bo ten ród pani Zamojskiej to był jak jeszcze z królem Kazimierzem. To przyjeżdżali na polowanie. No i postawili właśnie tam na dole, na Szkolnej, bardzo ładny budynek. I ta rodzina Zamojskich została. I ta kuzynka, pani Świderska i pani Rusiecka przyjechały tu. Pani Rusiecka była malarką, ach jakie piękne obrazy malowała. Ona nie malowała. Ona po prostu nakładała tak jakby rzeźbiła ten obraz. Tak jakby on żył. Tak pięknie malowała. A pani Świderska to uczyła w szkole. Nauczycielką była, ale była tak dokładna, że tam u niej o, nie przeszło. Musiało każde dziecko tak po prostu wykuć. Bo jak nie to jeszcze zadawała to czy tam coś innego i musisz, czy na pamięć czy coś takiego. Tak wymagała od dzieci. Ale kto spod jej rąk wyszedł to szedł dalej. A była pani Wasilewska, która do szóstej klasy doprowadziła dzieci i kierownik szkoły chciał je nazad wrócić do pierwszej klasy, tak słabo uczyła. Później wzięli ją zwolnili stąd ze szkoły. Gdzieś na wieś poszła. I czego ona nauczyła to ja nie wiem. W ogóle powinna się zwolnić, iść gdzieś do pracy innej.

Klasy były duże. U nas w klasie, po czworo, pięcioro dzieci siedziało w jednej ławce. Trzy rzędy ławek było. Czterdzieści, do pięćdziesięciu dzieci było w jednej klasie. I wszystko stalówką się pisało. Atrament się nosiło do szkoły, w kałamarzu. Teraz to są wygody.

Pamiętam też koleżanki ze szkoły. Oroniówna Helena, Zabiegła Wiktoria. Teraz ta, Żydówka, ale ona taka nie była sprawna. Chodziła z laskami. To czasem jej coś

pomogłam. To żeby mogła, to jak to mówią, by mnie ozłociła za to, że ja jej pomogłam. A ja normalnie. Nie to, żeby ktoś coś mi dał, tylko normalnie widziałam, że nie może sobie dać rady. Podchodziłam, pomagałam jej, koniec na tym. Tak, razem z żydowskimi dziećmi żeśmy chodziły do szkoły, razem siedziały w ławkach. Razem, to nie było tak, żeby było oddzielone, że inne klasy. Tylko razem. I one mówiły po polsku, no i po żydowsku. Po hebrajsku.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2013-05-23, Kazimierz Dolny
<b>Rozmawiał/a</b>	Wioletta Wejman
<b>Transkrypcja</b>	Michał Wajs
<b>Redakcja</b>	Maria Radek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"